Finał Muzycznych Dni i honory dla reżysera

Dwanaście dni,, kilkadziesiąt godzin muzyki różnych gatunków i epok, tysiące odbiorców. Zakończył się Międzynarodowy Festiwal Muzyczne Dni Drozdowo - Łomża, a jego zwieńczeniem była Wielka Gala w Pałacu, czyli koncert w dawnym dworze rodu Lutosławskich (obecnie Muzeum Przyrody) w Drozdowie. Podczas uroczystości, reżyser i aktor, a przede wszystkim łomżanin - Piotr Domalewski został uhonorowany Odznaką Honorową Województwa Podlaskiego. Wyróżnienie wręczył wicemarszałek Marek Olbryś

- W tym artystycznym święcie postanowiliśmy umieścić wręczenie Honorowej Odznaki Województwa Podlaskiego panu Piotrowi Domalewskiemu, reżyserowi i aktorowi. Dlatego tu, ponieważ to łomżyniak i ja też jestem łomżyniakiem. Odniósł już ogromny sukces filmem "Cicha noc", ale zaryzykuję opinię, że nadal dobrze, albo lepiej niż dobrze, się zapowiada. Jest przecież młodym twórcą. Uważam, że odznaka jest jak najbardziej zasłużona ze względu na wspaniałą rolę promocyjną dla województwa podlaskiego i Łomży, jaką już spełnił swymi działaniami. Jestem przekonany, że nowym filmem także odniesie sukces. Wtedy będziemy szukać jeszcze innych sposobów, aby go uhonorować, mamy konkurs Podlaska Marka Roku, tytuł Ambasadora Województwa Podlaskiego. Oby więcej tylko takich kłopotów... - mówił Marek Olbryś.

Piotr Domalewski, laureat rekordowej liczby nagród za swój reżyserski debiut filmem fabularnym "Cicha noc", z satysfakcją przyjął wyróżnienie.

- Jest to dla mnie dużym zaszczytem. Ale, w sumie, tutaj się wychowałem, tutaj się wyuczyłem wszystkiego. Jestem z tymi stronami związany, więc może to dobry wybór. Nie mnie to jednak oceniać, zdecydował marszałek. Jestem już daleko od "Cichej nocy". Zrobiłem drugi film. Jeszcze jesteśmy przed premierą, bo dopiero skończyliśmy zdjęcia i montaż. Film ma tytuł "Jak najdalej stąd" i opowiada historię dziewczyny, która musi jechać do Irlandii, aby spotkać ojca, który tam pracuje. Więcej nie zdradzę, bo to tajemnice dystrybutorskie - podkreślał Piotr Domalewski.

Udekorowanie twórcy filmowego na festiwalu muzycznym nie było tak zaskakującym wydarzeniem jakby się mogło wydawać. Kilka chwil później popłynęła ze sceny nieśmiertelna kompozycja Francisa Lai z filmu "Love Story", wielu wokalistów i instrumentalistów błysnęło talentami aktorskimi. Królowała jednak muzyka i magia między wykonawcami i widzami.

- Niesamowita publiczność festiwalowa. W tym roku frekwencja dopisała jak nigdy dotąd, mimo że niektóre koncerty były trudne pod względem gatunku muzycznego. Obok muzyki popularnej proponujemy przecież operę czy specjalistyczne programy jak recitale organowe albo muzykę barokową. Ale nie lękamy się, przecież nasza publiczność jest przygotowana do tego przez tyle lat. Nawet najtrudniejsza muzyka dociera w sposób magnetyczny, bo każdy wykonawca jest szczery w tym jak ją prezentuje na najwyższym poziomie. Publiczność to czuje, odbiera i ten magnetyzm oddaje. Więc się dopełniamy: estrada z widownią - tłumaczy Jacek Szymański, dyrektor artystyczny Muzycznych Dni. - Ja po prostu uwielbiam ten festiwal. Biorę w nim udział

już chyba ósmy raz. Każdy przyjazd daje tak dużo przyjemności , bo widzę jak ludzie odbierają nas z ciekawością i radością. Widzę ten entuzjazm i to mi się bardzo podoba. W ogóle Łomża, Drozdowo, te okolice - śpiewałam tu także z filharmonią kameralną - to dla mnie muzyczne miasto - dodaje Yeyoung Sohn, Koreanka, śpiewaczka, która wybrała Polskę za miejsce rozwoju artystycznego (ale też życia prywatnego).

Trochę żalu pojawiło się, gdy zabrzmiały słowa "Time to say goodbye". Uspokoił wszystkich jednak Jacek Szymański: - Przecież spotkamy się już za rok.

mc/red.ak